

Józef Noji - historia wspaniałego długodystansowca

Łódź, 18 listopada 2020 r. godz. 12:37, źródło: Legionisci.com

Józef Noji był jednym z najlepszych polskich przedwojennych biegaczy. Choć zdecydowanie więcej dziś mówi się o Januszu Kusocińskim, to właśnie Noji nie raz z "Kusym" zwyciężał w różnych biegach, szczególnie na swym koronnym dystansie, 5 kilometrów. Pochodzący z Pęckowa koło Drezdenka sportowiec przez pewien czas reprezentował barwy Legii Warszawa i jako nasz zawodnik pojechał na Igrzyska Olimpijskie do Berlina w 1936 roku.

Noji ostatecznie wystartował w Berlinie na dwóch dystansach, ale w obu próbach nie udało mu się zająć miejsca na podium. Medal Igrzysk Olimpijski był jego celem na planowanej w 1940 roku IO, która jak wiadomo, nie doszła do skutku z powodu wybuchu II Wojny Światowej. Rosnąca forma i wyniki, jakie w latach 1937-39 osiągał Noji sprawiały, że na dystansie pięciu kilometrów z pewnością byłby faworytem do medalu. Wydarzenia jednak potoczyły się tak, że w czasie wojny został stracony przez Niemców. Na swoim koncie zapisał 12 medali mistrzostw Polski (w tym 9 złotych) oraz start na Mistrzostwach Europy.

Poznajcie historię utalentowanego, ale i niezwykle pracowitego biegacza z Pęckowa, jak również wielkiego patriotę, który został stracony w Oświęcimiu.

Józef Noji na prowadzeniu w biegu na 5 km na stadionie Legii podczas trójmeczku lekkoatletyczny Polska - Belgia - Węgry, we wrześniu 1936 roku - fot. Archiwum NAC (Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - Archiwum Ilustracji), 1-S-856-7

Józef Noji, który miał pięcioro rodzeństwa, w wieku zaledwie ośmiu lat stracił ojca. Po ukończeniu szkoły, zaczął naukę w zawodzie stolarskim. Z kolei w klubie gimnastycznym Sokół brał udział w różnych imprezach sportowych. Ulubioną dyscypliną Nojiego były biegi, szczególnie przełajowe. Pierwsze lokalne sukcesy odnosił w roku 1933, w biegu "Kuriera Poznańskiego". Trenował regularnie, wykorzystując do tego każdą okoliczność. Zaczął przez lasy biegać do pracy, mając do pokonania około siedmiu kilometrów. Koledzy z pracy dystans ten wolniej przemierzali na rowerze. "W 1927 roku Józek zdał egzamin czeladniczy w Chodzieży, został stolarzem, ale odpowiedniej pracy w tym zawodzie zabrakło dla niego w Pęcowie i najbliższej okolicy. Bezrobotny stolarz wyjechał więc do Bydgoszczy, pracował tam w swoim zawodzie po 14 godzin dziennie, a ciężka praca nie pozwalała mu na dalsze uprawianie sportu" - czytamy w książce "Józef Noji. Sportowiec i patriota".

29 października 1930 roku Noji został powołany do służby wojskowej w ósmym batalionie saperów w Toruniu. Po 15 miesiącach awansował do stopnia kaprała. Po przysiędze umożliwiono mu treningi biegowe oraz starty w zawodach. 19 września 1932 roku zakończył służbę wojskową i wrócił do rodzinnego Pęckowa.

Józef Noji wbiega na metę podczas biegu na 5000m w ramach meczu lekkoatletycznego Poznań - Warszawa w Poznaniu, we wrześniu 1935 roku - fot. Archiwum NAC (Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - Archiwum Ilustracji), 1-S-989-3

Jako zawodnik Sokoła Poznań przygotowywał się w roku 1934 do zawodów. W Poznaniu pełnił funkcję portiera w redakcji "Kuriera Poznańskiego", później zatrudniono go w prywatnej stolarni. Warunki mieszkaniowe? Niewielkie mieszkanie przydzielono mu w dyżurce stadionu, spał zaś... na ławce. W maju 1934 roku z bardzo dobrej strony pokazał się podczas finału Centralnych Biegów Narodowych w Warszawie. Na starcie zebrało się 140 zawodników z całej Polski. Noji reprezentował województwo poznańskie. W biegu, który odbywał się w 30 stopniowym upale, zwyciężył pewnie, czym wzbudził spore zainteresowanie. "Liczni fachowcy stwierdzali, że zwyciężyć w tak doborowej stawce i w wysokiej temperaturze może tylko najlepszy, na szczęście liczyć nie należy. I tak też było na mecie. Niezwykle wytrzymały i zahartowany syn puszczy z małego Pęckowa rozpoczął długi - i jak nazwała to prasa - piekielny finisz. Na oczach tysięcy kibiców mijał kolejno faworytów i zwyciężył zdecydowanie, ale tuż za metą padł nieprzytomny. (...)

Wstał po paru sekundach, wykonał kilka głębszych oddechów, a rozradowani kibice zaśpiewali mu tradycyjne 'Sto lat'" - pisze w książce Franciszek Graś.

Noji przekracza linię mety podczas biegu w Katowicach, 29 marca 1936 roku - fot. Archiwum NAC (Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - Archiwum Ilustracji), 1-S-1006-3

"Po zawodach oblegali zwycięzcę nie tylko reporterzy, ale również przedstawiciele różnych klubów. Noji miał słabość do wojska i stąd zainteresował się ofertą warszawskiej Legii. Do zmiany barw klubowych było jednak jeszcze daleko" - relacjonowano.

Zanim Noji przeniósł się do Legii, jeszcze w barwach Sokoła Poznań świetnie spisał się podczas biegów w Warszawie na dystansie 5 km - drugiego września 1934 roku uzyskał czas 15.28,6 min., z kolei 30 września już 15.08,4 min. "Zmiana barw klubowych miała przyczynić się do maksymalnego wykorzystania talentu i możliwości sportowych naszego zawodnika. Warszawska Legia, dokąd ostatecznie przeszedł Noji, była w stanie zapewnić mu również odpowiednie warunki materialne" - pisał Graś. Po bardzo dobrym występie w trakcie zawodów lekkoatletycznych w stolicy, już w barwach Legii, sukcesy ambitnego sportowca docenił Polski Związek Lekkoatletyczny, pomagając mu w uzyskaniu pracy i mieszkania. Zatrudniono go w stolarni warsztatów Miejskiego Przedsiębiorstwa Tramwajów i Autobusów. Trudniej było ze znalezieniem mieszkania. Ostatecznie pomocy udzielił mu trener Stanisław Petkiewicz, który zapewnił dach nad głową Nojiemu we własnym mieszkaniu, przy ulicy Kruczej 36. Noji trenował regularnie pod jego okiem, a ćwiczenia były dostosowane tak, by poprawić wytrzymałość, finisz i odpowiednio dobierać taktykę.

Józef Noji w lipcu 1936 roku - fot. Archiwum NAC (Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - Archiwum Ilustracji), 1-M-1222-4

Przed Igrzyskami Olimpijskimi w Berlinie Polski Związek Lekkoatletyczny zorganizował trzymiesięczny obóz przedolimpijski dla najlepszych zawodników, wśród których znalazł się zawodnik Legii, Józef Noji. Trenerem głównym był Stanisław Petkiewicz, który sam wcześniej był czynnym biegaczem, mającym na rozkładzie m.in. wygraną ze słynnym Nurmim. Na wiosnę 1935 roku Noji wygrał bieg przełajowy o Puchar Warszawy (31 marca) oraz XIV bieg Kuriera Poznańskiego (28 kwietnia). W maju z kolei wygrał w Warszawie bieg na dystansie pięciu kilometrów (z czasem 15.56,4 min.). O pięć sekund lepszy czas uzyskał drugiego czerwca w meczu Warszawianka - Legia, nie mając sobie równych na 5 km.

Mówiło się, że zawodnik Legii mógłby osiągać jeszcze lepsze rezultaty, gdyby nie musiał tak ciężko pracować poza biegami. "Noji pracował przecież ciężko, wiele nocy przeznaczył na dojazdy do odległych miejscowości, gdzie odbywały się imprezy. Nie oszczędzał też Józka trener Petkiewicz i aplikował mu - jak nazwali to niektórzy fachowcy królowej sportu - końskie dawki treningowe. Jednak silny organizm zaaklimatyzował się stosunkowo szybko do codzienności sportowego życia w stolicy. (...) Petkiewicz znał doskonale braki Józka i jego wielkie możliwości" - pisał w książce Franciszek Graś.

Jan Mulak w książce "W służbie sportu" zauważył m.in.: "Każdy, kto próbował naśladować trening Kusocińskiego, nie wytrzymał go i zniechęcał się w ogóle do intensywniejszej pracy. Jedynie niespożyte siły Józefa Nojego (większe chyba niż Kusocińskiego) pozwoliły mu na wytrzymanie tego ostrego reżimu treningowego. Jednak absolutny brak przygotowania ogólnego, brak wystarczającej ruchomości w stawach i przesadne napięcie mięśniowe nie pozwoliły mu wykorzystać w pełni jego niewątpliwie wielkich możliwości".

Noji, w przeciwieństwie do Kusocińskiego, nie miał skłonności do kontuzji. Podczas kolejnych miesięcy treningu wyspecjalizował się w długim, 400-metrowym finiszu. Podczas meczu Węgry - Polska w Budapeszcie Noji pokonał czołówkę europejską na dystansie 5 km ze świetnym czasem 14.56,8 min. Był to jego ostatni start w roku przedolimpijskim. W roku 1936 biegacz z Pęckowa wygrywał wiele zawodów, w tym finał Narodowych Biegów Przełajowych na dystansie 7,5 km. Słynnego "Kusego" wyprzedził m.in. w zawodach o puchar Polonii w Katowicach, 29 marca 1936 roku, kiedy uzyskał wynik 14.56,8 min.

Józef Noji jako warszawski motorniczy w lutym 1937 roku - fot. Archiwum NAC (Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - Archiwum Ilustracji), 1-S-768-2

Pod koniec czerwca, w trójmecz Polska - Węgry - Belgia w Warszawie, Noji zwyciężył z czasem 14.55,4 min., wygrywając m.in. z Węgrem Simonem (14.56,2) i Belgiem van Rumstem (15.32,2). W dniach 10-11 lipca legionista brał udział w Londynie w

międzynarodowych mistrzostwach Anglii na dystansie 6 mil angielskich. W obecności 40 tysięcy kibiców, na stadionie White City, Noji zwyciężył pewnie, a jego wynik (29.43,4 min.) był o 7 sekund lepszy od ówczesnego rekordu Anglii na tym dystansie. I o 6 sekund słabszy od rekordu świata, który w 1930 roku ustanowił Fin, Paavo Nurmi.

Polscy sportowcy do Berlina na Igrzyska Olimpijskie ruszyli pociągiem z dwoma lokomotywami. Do biegu na dystansie 10 kilometrów przystąpiło 29 zawodników, w tym opisywany Noji. Legionista przez kilka pierwszych kilometrów radził sobie doskonale, będąc w czołówce. "Na siódmym kilometrze Finowie wyskoczyli gwałtownie do przodu i objęli prowadzenie. Tuż za ich plecami trzymał się dzielnie Murakoso, a część słabszych zawodników została zdublowana. Po 8 km Japończyk wyszedł znów na prowadzenie, a nasz reprezentant i wielu innych przeżywali ciężkie chwile i zostawiali wyraźnie za prowadzącymi. (...) Niepowodzenie naszego zawodnika było komentowane dość niejednoznacznie przez znawców konkurencji biegowych jak i kibiców" - relacjonowano przebieg biegu. Janusz Kusociński przekazał wówczas informację, jakoby Nojemu zaszkodził zjedzony przez biegacza befszyk. "Skonsumowałem befszyk o godzinie 13.00, a start był o godzinie 18.00 - mogę zalecić befszyk kolegom z biegni" - odpowiedział później Noji na te zarzuty. Ostatecznie legionista bieg ukończył na miejscu 14. z czasem 32.13,0 min.

Noji przygotowywał się jednak przede wszystkim do biegu na swoim koronnym dystansie, 5 kilometrów. Podczas przedbiegu zakwalifikował się do finału, uzyskując trzeci wynik w swojej grupie (za Finem Hoeckertem i Argentyńczykiem Close). "Prowadzenie od pierwszych metrów objęli dwaj Finowie, za nimi był Lash (USA), Jonsson (Szwecja), Murakoso (Japonia) oraz Noji i Cerati (Włochy). Po dwóch kilometrach spadała szybkość, ale Finowie Hoeckert i Salminen zrównali się szybko z prowadzącym Murakoso (Japonia). Po 3 km dołączył do prowadzących Reeve (Anglia), a pięciu innych zawodników biegło o 50m za nimi. Amerykanin nie wytrzymał dość szybkiego tempa i odpadł z czołówki. Finowie zaatakowali Szweda i dzielnego Japończyka, trybuny szalały. Finisz na około 700 m przed metą odpowiadał właściwie Polakowi, ale jego przeciwnicy byli silni i pewni swej kondycji. Zwycięzca na 10 km Salminen przewrócił się na wirażu, Noji minął go, gonił Japończyka, ale meta była już blisko. W nieustannym doping, gwizdach i ryku trybun wpadli kolejno na białą linię: 1. Hoeckert (Finlandia) 14.22,2 min., 2. Lehtinen (Finlandia) 14.25,8, 3. Jonsson (Szwecja) 14.29,0, 4. Murakoso (Japonia) 14.30,0, 5. Noji (Polska) 14.33,4, Salminen (Finlandia) 14.39.8. Wielki bieg przeszedł do historii olimpiad. Trzej pierwsi zawodnicy poprawili rekord olimpijski, czwarty wyrównał rekord igrzysk, a Polak pobił rekord Polski należący od 1934 roku do Janusza Kusocińskiego, o 7,2 sekundy" - relacjonowano wyścig z Igrzysk w Berlinie. Sam Noji w ten sposób komentował swój wynik: "Podobno liczone, że zdobędę medal. Nonsens! Jak można odnosić sukcesy na olimpiadzie, kiedy biega się zaledwie trzy lata. Na medale muszę poczekać do Tokio. Kto wie - gdyby olimpiada była w Berlinie o rok później?".

Józef Noji na mecie biegu Narodowego o Puchar "Raz, Dwa, Trzy" na dystansie ok. 4500 metrów. Poznań, 3 maja 1935 roku - fot. Archiwum NAC (Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - Archiwum Ilustracji),1-S-1040

16 sierpnia tego samego roku Noji zwyciężył w biegu na 5 km w stolicy Szwajcarii, uzyskując wynik 14.49,8 min. Zwyciężył także w Mistrzostwach Polski, które 27 września 1936 roku odbyły się w Wilnie. Legionista na dystansie 10 km uzyskał wynik 31.41,1 min., a kolei na 5 km - 15.23,6 min. "Zwycięzca otrzymał od organizatorów specjalną nagrodę za najlepsze wyniki mistrzostw" - pisano. Brał udział również w dwóch międzynarodowych zawodach w Warszawie. W pierwszych zajął drugie miejsce (14.54,4), za Finem Lehtinenem.

W plebiscycie Przeglądu Sportowego na najlepszego sportowca roku, Noji zajął miejsce drugie za tenisistką Legii, Jadwigą Jędrzejowską. Z kolei w grudniu 1936 roku postanowiono przyuczyć naszego biegacza do innego zawodu, bowiem według fachowców, stolarstwo pochłaniało zbyt wiele energii. W styczniu 1937 roku Noji skończył kurs dla motorniczych w Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich. Swoją pierwszą kurs tramwajem nr 337, linii 17 odbył pod koniec stycznia. "Zawód ten okazał się jednak dla niego zbyt nerwowy. Codzienne napięcie psychiczne spowodowane dużym ruchem ulicznym, często na bardzo wąskich jezdniach, wpływało ujemnie na wyniki sportowe. W tej sytuacji wrócił do dawnej funkcji stolarza. Decyzję tę przyspieszyło najechanie jego tramwaju na wóz konny, załadowany węglem opałowym. Na szczęście nie było poszkodowanych, a wypadek spowodował woźnica, który chciał wymusić pierwszeństwo przejazdu" - pisał Graś na temat jego perypetii zawodowych.

W XVII biegu o puchar przechodni Kuriera Poznańskiego, 4 marca 1937 roku zwyciężył Noji (jeszcze według prasy jako zawodnik Legii) i puchar przechodni trafił do niego na własność. "Na dużym i ozdobnym pucharze wygrawerowane były nazwiska dotychczasowych zwycięzców: Szwarz, Petkiewicz, Kusociński, Harlik, Robiński, Noji. Właściciel pucharu otrzymał jeszcze szereg dodatkowych upominków i złoty sygnet" - czytamy.

Trudno powiedzieć dokładnie, w którym momencie, ale na pewno na wiosnę 1937 roku, Noji został zawodnikiem Syreny Warszawa, której barw bronił do wybuchu II Wojny Światowej. To jego nowy klub zapewnił mu pracę motorniczego, a później zatrudniał jako stolarza. Zmiana barw klubowych związana była z trudną sytuacją materialną. Z pomocą pospieszył mu również m.in. Stefan Starzyński, jak również podpułkownik Czuryłło.

Już jako zawodnik Syreny bardzo dobrze spisał się w międzynarodowych zawodach w Monachium (4 czerwca) oraz tzw. małej olimpiadzie w Antwerpii (25 czerwca 1937 roku) - w tych drugich zawodach zajął drugie miejsce na 5 km, za Finem, Pekurim. W lipcu (1937), w Chorzowie, triumfował w mistrzostwach Polski zarówno na 5km (15.22,0) oraz 10km (30.01,4). Spore wrażenie zrobiła wygrana biegacza podczas meczu Polska - Niemcy na stadionie Legii, który odbywał się podczas burzy. Za tę wygraną został nagrodzony m.in. przez swojego pracodawcę okazałą srebrną, grawerowaną papierośnicą, a orkiestra tramwajarzy przygotowała specjalny występ na jego cześć.

Swój rekord życiowy na 10 km pobił przy okazji międzynarodowych zawodów w Kopenhadze, 1 lipca. Wówczas zwyciężył z czasem 31.17,0 min. "Noji, mimo pobicia rekordu życiowego na 10 km, nie czuł się zbyt dobrze na tym dystansie. Najlepiej znosił przełaje oraz trasę na 5 km. Stąd też PZLA (na wniosek zainteresowanego) postanowił nie wystawiać go już na 10 km. Uzasadnienie było słuszne, podkreślała to również prasa. Zawodnik ten był zbyt eksplloatowany - biegał na 1500m, 3, 5 i 10km, wystawiano go na różnych dystansach milowych podczas imprez zagranicznych, był niezawodny w przełajach. Dobre wyniki uzyskiwane na dystansie 5 km i niezliczone sukcesy w biegach przełajowych wykazały, że specjalizacja jest konieczna" - pisano. Rekord na 10 km poprawił jeszcze 10 lipca 1938 roku w Królewcu na 31.17,4.

3 sierpnia 1938 roku Noji wystartował w Londynie w międzynarodowych mistrzostwach Anglii na dystansie 3 mil angielskich. Zwyciężył w świetnym stylu, dystansując mistrza Włoch, Beviaegne o kilkanaście metrów. Uzyskał czas 14.23,2 min. "Niemilkącymi brawami przyjęto wynik Polaka i przez szereg dni był on też tematem rozgłośni radiowych i prasy światowej. W kraju stwierdzono, że pokonanie w dalekim Londynie tylu dobrych zawodników nie było przypadkowe" - czytamy w książce Grasia.

W zaplanowanych na 23 sierpnia 1938 roku mistrzostwach Polski Noji nie chciał startować z powodu przeziębienia. Ostatecznie dał się jednak namówić przez działaczy, jako że miała to być próba sił przed zbliżającymi się Mistrzostwami Europy. Józef Noji w biegu na 5 km świetnie finiszował, uzyskując w pewnym momencie ok. 50 metrów przewagi nad drugim, Januszem Kusocińskim. Ostatecznie "Kusy" zmniejszył straty do 20 metrów, ale i tak wygrana zawodnika Syreny nie podlegała dyskusji (cztery sekundy przewagi) - Noji zwyciężył z wynikiem 14.52,6 min.

Mistrzostwa Europy w Paryżu odbyły się w dniach 3-4 września 1938 roku. "Konkurencja odbyła się w bardzo nerwowej atmosferze, pełna była zrywów, inicjowanych przez Finów. Ci ostatni stosowali również tzw. blokady przeciwników. Różne taktyczne kombinacje, opracowane uprzednio przez trenerów, realizowali zawodnicy na oczach publiczności. Walczono o medale, nie o dobre wyniki i rekordy. W pierwszej fazie biegu zawodnik nasz był na ósmej pozycji, a na prowadzeniu znalazł się Rochard, później Finowie. Po 1,5 km Polak był czwarty, ale walka na bieżni, pełna nagłych przyspieszeń, bloków, hamowania tempa odbierała siły zawodnikom spokojnym i samotnym, nie mającym godnego partnera krajowego w tym biegu. W końcu Polak nie sprostał tym razem rywalom, a na metę dobiegł piąty" - relacjonowano występ Nojego na 5km w Mistrzostwach Europy. Uzyskał czas 14.47,8 min., zdecydowanie słabszy od zwycięzcy - Fina, Moeckiego (14.26,8).

Półtora miesiąca później, a dokładniej 15 października 1938 roku Noji wstąpił w związek małżeński, biorąc za żonę Irenę Francuzik. Uroczystości weselne odbyły się w rodzinnym Pęckowie. W roku 1938 PKOl ogłosił już kadry na kolejne igrzyska, planowane w 1940 roku w Tokio. W składzie białoczerwonych znalazł się oczywiście Józef Noji, podobnie zresztą jak Janusz Kusociński. W pierwszych zawodach roku kolejnego (23 marca 1939) Noji wygrał z Kusocińskim i pozostałymi konkurentami na 5 km, uzyskując czas 14.34,8 min. "Zbyt mocno prowadziłem, a Noji zaskoczył mnie swym zwycięstwem" - krótko rywalizację podsumował "Kusy". 28 czerwca 1939 roku, podczas zawodów w Warszawie, brał udział w sztafecie 4x1500 metrów i wówczas ustanowił rekord Polski - 16.02,6 min.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w roku 1939 odbyły się zaledwie kilka dni później - w dniach 8-9 lipca w Poznaniu. Na dystansie 5 km Noji zdobył kolejny tytuł mistrza kraju, wyprzedzając Soldana o ponad sześć sekund. Czas: 15.01,4 min. Jeszcze na początku sierpnia w Malmö wziął udział wraz z pozostałymi członkami karty olimpijskiej w międzynarodowych zawodach. Zwyciężył z wynikiem 14.47,6 min., wyprzedzając m.in. Szweda, Jonssona i Węgry, Csaplara. Z kolei w Londynie, w biegu na 3 mile zajął miejsce piąte. Choć były już problemy z przekraczaniem granic, ze względu na napiętą sytuację na świecie, Noji udał się do Finlandii na bieg, w którym brać miało udział dziesięciu czołowych biegaczy fińskich oraz właśnie jeden Polak. Noji zajął w biegu miejsce drugie, z bardzo

dobrym wynikiem 14.42,2 min. Lepszy był tylko Pekuri (14.40,4). "Polak nie wygrał biegu, ale drugie miejsce w tak doborowej stawce było zdaniem fachowców fińskich wielkim jego sukcesem. Pokonał bowiem sławnych rywali na ich gorącym terenie. Zbierał gratulacje, nie ukrywał też zadowolenia, szczęścia, z uśmiechem na ustach składał autografy, udzielał wywiadów przedstawicielom prasy i radia. Uzyskany przez niego czas na 5 km był najlepszy od czasu olimpiady w Berlinie" - komentowano jego występ z sierpnia 1939 roku.

Po wybuchu II Wojny Światowej Noji otrzymał propozycję podpisania volkslisty - odmówił. Nadal pracował w warsztatach stolarskich Dyrekcji Miejskiej Komunikacji. Mieszkał z żoną w przyznanym mu dwa lata wcześniej pokoju na Bielanych. W grudniu jego żona wyjechała do rodzinnego Pęckowa, gdzie 27 stycznia 1940 roku urodziła ich syna, Ryszarda. Józef na krótko przybył do Pęckowa, po czym wrócił do Warszawy.

Został aresztowany 19 września 1940 roku po konspiracyjnym zebraniu Związku Walki Zbrojnej. Żona próbowała na wszelkie możliwe sposoby uwolnić męża - bez skutku. Podczas przetrzymywania na Pawiaku Noji był często przesłuchiwany, bity i katowany. 24 lipca 1941 roku został przewieziony do Oświęcimia, gdzie otrzymał numer obozowy 18535. "Faszystowskimi metodami przesłuchiwań usiłowano go złamać psychicznie, chodziło o adresy współkolegów z konspiracji, tajne dokumenty, miejsce zebrań i spotkań oraz zakres działania. Dzielną postawą wobec szykan i represji niemieckich faszystów podtrzymywał i podbudowywał na duchu współtowarzyszy z więziennych cel. (...) Mieszkał w bloku 19, a zatrudniony był jako stolarz w obozowej stolarni. (...) Z relacji świadków wynika, że został ukarany za przemycanie grypsów. Z tego samego pisma ("Zeszytów Oświęcimskich") dowiadujemy się o fakcie zarejestrowania go jako więźnia politycznego. (...) Dzięki hartowi organizm przezwyciężył tyfus plamisty, krwawą dezynterię, zapalenie opon mózgowych i codzienny głód. Józef Noji był szczególnie szykanowany przez SS-manów, którym odmówił podpisania proponowanej volkslisty. (...) I oto nadszedł tragiczny dzień 15 lutego 1943 roku. O godzinie 13.45 rozstrzelano go z innymi więźniami pod ścianą śmierci. Dojście do ściany śmierci to ostatnia bieżnia wielkiego sportowca i patrioty, Józefa Nojego. Bieżnia bez sędziów i publiczności, zakrwawiona i nieludzka" - czytamy na temat jego wojennej niedoli. Do końca walczył, nie dał się złamać faszystowskiemu okupantowi. Został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych (16 czerwca 1944) i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (20 listopada 1944). Po wojnie dla uczczenia naszego olimpijczyka odbywały się liczne zawody sportowe.

Pamięci Józefa Nojego poświęcono m.in. tablicę pamiątkową w kościele w Pęckanie, obelisk w Drawskim Młynie czy nazwy stadionów w Drezdenku i Wieleniu. W Warszawie, na południowym brzegu Kanału Piaseczyńskiego, znajduje się Aleja Józefa Nojego - to ta, która prowadzi wzdłuż stadionu Legii od strony wejścia na sektor dla kibiców gości.

Imię i nazwisko: Józef Noji

Data i miejsce urodzenia: 8.09.1909, Pęckowo (koło Drezdenka)

Data i miejsce śmierci: 15.02.1943, Auschwitz

Kluby: Sokół Poznań, Legia Warszawa, Syrena Warszawa

Największe sukcesy:

- Uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Berlinie (5. miejsce na 5000m oraz 14. miejsce na 10 000 metrów)
- Uczestnik Mistrzostw Europy (1938) - 5. miejsce na 5000m
- Mistrz Polski na 5000m (5 razy): 1935, 1936, 1937, 1938, 1939
- Mistrz Polski na 10 000m: 1936
- Mistrz Polski w przełajach (4 razy): 1936, 1937, 1938, 1939
- Wicemistrz Polski na 10 000m: 1934
- Brązowy medalista Mistrzostw Polski na 1500m: 1939
- Międzynarodowy mistrz Anglii na 6 mil (1936)
- Rekordzista Polski na dystansie 5000m - 7 sierpnia 1936 roku, 14:33.4 min.
- Rekordzista Polski w sztafecie 4x1500m - 28 czerwca 1939 roku, 16:02.6 min.

Poprzednie teksty w dziale Historia.